

Prezydent RP Bronisław Komorowski poinformował na specjalnej konferencji prasowej w BBN o spotkaniu z premier Ewą Kopacz i wicepremierem, ministrem obrony narodowej Tomaszem Siemoniakiem, na którym ogłoszono decyzje w sprawie przetargów na zakupy uzbrojenia dla polskiej armii.

Jednym z trzech uczestników przetargu na zakup wielozadaniowego śmigłowca jest francuskie konsorcjum Airbus Helicopter i właśnie ono przejdzie do etapu przetargowych testów, zaś antyrakiety w programie "Wisła", po negocjacjach międzyrządowych, sprzeda Polsce amerykański Raytheon z zestawami Patriot.

Bardzo dziwi mnie, że te decyzje przekazuje prezydent państwa. Ja rozumiem, że są to decyzje bardzo ważne, ale - albo mamy przetarg i jest to wybór komisji przetargowej, albo decyzje komisji przetargowej ogłasza prezydent państwa? Ja odpowiadałem za przetargi w polskim wojsku i szczerze powiem, że nigdy byśmy z ówczesnym ministrem J. Szmajdzińskim, czy premierami nie wpadli na taki pomysł, żeby to prezydent państwa ogłaszał takie decyzje. Dziś niestety, to się wpisuje w kampanię wyborczą. Dobrze wiemy, że te decyzje podjęto w sposób celowy teraz, po to, by przez te kilkanaście dni do wyborów prezydenckich mówić, że właśnie prezydent doprowadził do tego, że nareszcie po 10 latach polski MON był w stanie rozstrzygnąć jakiś duży przetarg.

Cieszę się, że obydwa przetargi zmierzają ku końcowi, bo są one dosyć różne. Jeśli chodzi o wybór śmigłowca to mamy do czynienia z przetargiem, natomiast przy wyborze systemu obrony przeciwrakietowej – to jest zamówienie z wolnej ręki, z pominięciem szczegółowych procedur przetargowych i to zamówienie oznacza tak naprawdę, z tego co widać dzisiaj – negocjacje z Amerykanami.

Odnosnie do śmigłowca, bardzo ważną rzeczą będzie, jak ten stosunkowo nowy śmigłowiec będzie się sprawdzał, dlatego że Polska podjęła dosyć odważną decyzję, polegającą na tym, że chcemy kupić ten sam śmigłowiec do wykonywania różnych misji. Do tej pory inne śmigłowce miały wojska lądowe, inne były ewakuacyjne, a jeszcze inne miała marynarka wojenna.

Ten wybór ma oznaczać, że chcemy kupić 50 śmigłowców, ale ich przeznaczenie będzie różne, czyli one będą używane do wspierania wojsk lądowych (największa grupa), kilka będzie do celów ewakuacyjnych i trzecia grupa - do działań na morzu. Fachowcy powiadają, że to nie jest takie proste, żeby na tej samej platformie śmigłowca uzyskiwać bardzo różne zdolności. Dlatego ja bym kładł duży nacisk na praktyczne testy, które się mają zacząć i życzymy sobie, by te testy potwierdziły bardzo różne możliwości wykorzystania tego śmigłowca.

W oczekiwaniach wobec oferentów w przetargu było wskazanie powiązania produkcji śmigłowca z potrzebami i możliwościami polskiego przemysłu zbrojeniowego (zatrudnienie, nowe technologie). Firmy w Polsce posiadają producenci amerykańscy i włosko-brytyjscy, dlatego jeśli wybór padnie na firmę francuską, będzie musiał powstać w Polsce nowy zakład produkcyjny.

Uważam, że te **śmigłowce**, jako broń bardzo nowoczesna, powinny spełniać walory wojskowe i być produkowane w Polsce, dlatego że Polska ma duże tradycje np. to Mielec-Świdnik i Łódź. Tylko teraz produkujemy dwa typy śmigłowców – Black Hawki w Mielcu i AgustaWestland w Świdniku, a to oznacza, że w Łodzi trzeba będzie stworzyć w dużym stopniu nowy zakład (choć są tam Wojskowe Zakłady Lotnicze) i będą konieczne pewne inwestycje w Dęblinie (kwestia produkcji silników turbinowych). Powstaje pytanie, czy ten wybór nie doprowadzi do jakichś perturbacji w Mielcu i Świdniku.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia przetarg na śmigłowce szturmowe i być może zamysł MON-u jest taki, że jakiś z tych zakładów, które już są dzisiaj byłby producentem podstawowym śmigłowców szturmowych. Jest to trochę skomplikowane przedsięwzięcie.

Odnosnie do **systemu przeciwrakietowego** był wybór między oferentem europejskim i amerykańskim. Od dziś wiemy, że zdecydowano się na amerykański. To jest system bardzo sprawdzony już, z patriotów korzysta 12 państw. Europejski system jest nowszy i nie tak powszechnie stosowany.

Nie potrafię odpowiedzieć na kilka pytań: 1. Jaki system nam Amerykanie sprzedadzą? Czy to będzie ten, który ma już 20 kilka lat, czy też uzyskamy system nowy? 2. Czy Amerykanie prześlą nam jakieś technologie. Z doświadczeń wiem, że Amerykanie są partnerem trudnym, przekazującym wyjątkowo niechętnie nowoczesne technologie (ciągle się zasłaniają argumentem, że na wszystko musi dać zgodę Kongres), więc my nie wiemy, co nam Amerykanie prześlą, i wreszcie sprawa ostatnia – otóż ja uważam taki wybór systemu za pewien błąd. Optymalny przetarg to taki, kiedy się do finału prowadzi dwóch albo trzech producentów. Bo jeżeli ktoś wie już, że to on będzie dostawcą i nie czuje na plecach oddechu konkurencji, a jeszcze nie jest ustalona cena i warunki szczegółowe, to może on sobie zawinszować wysoką cenę. Uważam, że dobrze, że decyzja ws. zakupu systemu obrony rakietowej zapadła, choć sposób wyboru jest – moim zdaniem – dosyć ryzykowny i bardzo bym nie chciał, żeby Polska za ten system, który musimy mieć płaciła więcej niż inne państwa.

Jeszcze jedno pytanie: Jakie były kryteria ustalone dla przetargów, czy to były walory techniczne i wojskowe czy też polityczne? Od tego zależy cena i skala przeniesienia produktu do Polski. Gdyby tu decydowały kryteria polityczne, to my za to za jakiś czas

dodatkowo zapłacimy, jeżeli zaś dominowały kryteria techniczne i technologiczne, to jest to wtedy dobry wybór. Wiedzę na ten temat mamy na razie dosyć skromną...

**Janusz Zemke**

Bruksela, 21 kwietnia 2015 r.